№ 41. Warszawa. Niedziela 1/13 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Walentego K. M. Wschód słońca o g. 7 m. 20.—Zach. o g. 5 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

Z Petersburga. 19 (31) stycznia.

W niedzielę, 18go stycznia, przy dworze Najwyższym dany był wielki bal, na który zaproszone zostało całe ciało dyplomatyczne. Na balu tym baron Wedel-Jarlsberg, Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. Króla Szwedzkiego, miał zaszczyt być przedstawionym J. C. W. W. X. Alexandrze Piotrównie.

— Kanonikowi Alexandrowi *Bereśniewiczowi*, assessorowi Wileńskiego konsystorza duchownego, rozkazano Najmiłościwiej być Biskupem-Suffraganem dyecezji Telszewskiéj Rzymsko-katolickiéj.

— Proboszczowi kościoła parafjalnego Rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, Maxymiljanowi *Staniewskiemu*, rozkazano Najmiłościwiej być Biskupem-Suffraganem Mohilewskiéj dyecezji Rzymsko-katolickiéj.

— Kanonikowi Stanisławowi *Krasińskiemu*, assessorowi kollegjum duchownego Rzymsko-katolickiego, rozkazano Najmiłościwiej być Biskupem Wileńskiéj dyecezji Rzymsko-katolickiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 9 listopada 1858 r.—Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radców honor. na assessorów kolleg.: p. o. w Kom. Rz. P. i S.: komissarza ekonomicznego *Chmieliński*, referenta *Parzelski* i buchhaltera wydziału kontroli *Nowakowski*, p. o. w wydziale górnictwa przy tejże kommissji urzędnika do szczególnych poruczeń *Dybowski*, głównego kontrolera *Jasiński* i starszego buchhaltera *Szymański*, i p. o. naczelnika oddziału w Banku Polskim *Weisensteiner*, pomocnika kassjera głównego skarbu Królestwa *Stalewski* i poborcy kassy pow. Lubelskiego *Modrzewski*; z sekretarzy kolleg. na radców honor.: p. o. rewizora pomiarów w Kom. Rz. P. i S. *Kleczkowski*, naczelnika sekcji w rządzie gubern. Płockim *Wyścielski*, i rachmistrza tegoż rządu gubern. *Przybojewski*, pisarza magazynu solnego Piątnica *Niewiadomski*, rewizora okopów Warszawskich *Czarnowski* i podleśnego leśnictwa Krzepice w gub. Warszawskiéj *Górski*; z sekretarzy gubern. na sekretarzy kolleg. p. o. nadleśnego leśnictwa Suwałki *Alexandrowicz*, dziennikarza i expedytora wydziału górnictwa przy Kom. Rz. P. i S. *Piątkiewicz*, buchhaltera mennicy Warszawskiéj *Królikiewicz* i rewizora urzędu konsumcyjnego m. Warszawy *Szodki*; z assessora kolleg. na radcę dworu: p. o. nadkontrolera naczelnika wydziału w Najwyższéj izbie obrachunkowéj *Nagórny*; z radcy honor. na assesora kolleg. sekretarz redaktor protokółów rossyjskich posiedzeń Rady administracyjnéj Królestwa *Piotrowski*.—II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: prokurator królewski przy trybunale cyw. w Kielcach, radca kolleg. Józef *Adamski*, p. o. sędziego sądu appellacyjnego Królestwa; assessor trybunału cyw. w Płocku, radca honor. Wincenty *Bereza*, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Siedleckiego i podsędek sądu pokoju okr. Siedleckiego August *Zabierzowski*, p. o. assessora trybunału cyw. w Płocku.—III. Przez rozporządzenia kom. rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: w wydziale kontroli kommissji skarbu kontrolerowie: radca honor.: Marcelli *Presser* i Józef *Huisson*, p. o. referentów; buchhalter Kacper *Roszkowski*, i rachmistrz Franciszek *Szadkowski*, p. o. kontrolerów; archiwista 3ci Jan *Żabiński* i sekretarz Walery *Kownacki*, p. o. rachmistrzów; sekretarz Józef *Pluciński*, p. o. archiwisty 3go; rachmistrz Adam *Modzelewski*, p. o. dziennikarza wydziału; adjunkci: Michał *Kindler* i Józef *Sobolewski*, p. o. sekretarzy; djetarjusze: regestrator kolleg. Wiktor *Hirszberg* i Jan *Drac*, p. o. adjunktów. Uwolniony od służby z powodu wysłużonych lat do emerytury: referent wydziału kontroli Kommissji Rz. Prz. i Skarbu, radca dworu Mikołaj *Darmoliński*, z mundurem do urzędu przywiązanym. (Podpisał)—Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiążę Gorczakow*.

TRZECIE WALNE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO w Królestwie Polskiem.

Posiedzenie to zamykające tegoroczne rolników naszych obrady, odbyło się w dniu 9 b. m., rozpoczęte balotowaniem nowych członków Towarzystwa, a następnie odczytaniem przez sekretarza protokułu poprzedniego posiedzenia. Następnie przystąpiono do sprawozdań z dyskussji każdéj oddzielnie sekcji, które opracowane i czytane były przez pp. hr. Józefa Skarbka, Dziewanowskiego, Kłobukowskiego, Lutosławskiego Konstantego i Ludwika Górskich, Władysława Wolffa, hr. Ant. Ostrowskiego, Popławskiego, Górskiego Jana, Okęckiego, Oborskiego, Lesmana, Janczewskiego, Trzetrzewińskiego, Kotoskiego i innych.— Sprawozdawcy po przedstawieniu w jednym obrazie treści narad w sekcjach prowadzonych, w konkluzjach następujące wnioski oddali pod narady i zatwierdzenie ogólnego Zgromadzenia:

1) Żeby wprowadzić jak największe możliwe wynagrodzenie za wymiarową robotę, i żeby zapewnić dobre mieszkanie robotnikom.

2) Żeby ogólne Zgromadzenie uznało cząstkową sprzedaż okowity, jako czyn nieprawy i naruszający wyrob cudzą własność.

3) Że urządzenie zsypek po magazynach. pod kontrolą obywateli i upowszechnienie spółek komandytowych, na wzór téj do jakiéj urządzenia przedsięwzięto środki w Płocku, jest rzeczą użyteczną i odpowiadającą potrzebom kraju.

4) Aby wielki medal udzielić za urządzenie stosunku ze służącemi i wszystkiemi mieszkańcami włości, zapewniające dobry byt i postęp moralny, bez zmniejszenia dochodu z dóbr.

5) Żeby medal średni udzielić temu opiekunowi szkółki wiejskiéj. która się okaże być prowadzoną z jak największym pożytkiem dla kraju.

6) Żeby wyznaczono dwie nagrody konkursowe po rs. 300 wynoszące za rozprawę:

Jaki stosunek produkcji zwierzęcéj do zbożowéj jest dla kraju naszego najwłaściwszym, do postępu rolnictwa i największy dochód zapewniający:

i za dzieło: hygiena elementarna w formie przystępnej i zajmującéj dla ludu wiejskiego napisana.

Następnie członek komitetu Alexander Kurtz, odczytał sprawozdanie z nadesłanych projektów o kredycie rolniczym. W dość obszernéj téj pracy dokonanéj z wielką znajomością stosunków i potrzeb miejscowych, referent przedstawiwszy

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 40.)

Szeptano więc pokątnie, a najjawniejszym skutkiem urazy do Podkomorzanki było zbliżenie się chwilowe Wędżygolskiego do Referendarza i Petronelli, dzielących jego losy i uczucia. Chcieli oni do początkującego się spisku zaciągnąć professora Malutkiewicza, ale ten się im nie dał i nie na wieleby mógł być przydatny, bo na wszelką plotkę odpowiadał Seneką. — Xiądz Herderski zaś stanął ze starą swą przyjaźnią po stronie Podkomorzanki.

— Czegóż wy od niéj chcecie, co za dzikie pretensje? — mówił, — przyjmuje tych, którzy jéj więcéj do smaku przypadają, możesz zabronić uczciwéj przyjaźni i w niéj wyboru? Przecież nikogo nie odpychają, a stosunki jakie komu przyjemniejsze i swobodniejsze, i świat i kościół dozwala i błogosławi... Nikogo jednak nie odstręczają niegrzecznością, wszystkim radzi.

— Bardzo szanuję pana Joachima Wielicę, — mówił na to Szambelan, — ale kiedy on to i my przecie godniśmy jéj towarzystwa, a sąsiad nie jest znowu tak dalece nad nas czemś wyższem w jakimkolwiek względzie, by.....

— Cóż tedy ten sąsiad! co sąsiad! — wołał xiądz Herderski, — porzućcie Waćpaństwo! Kole to was w oczy że się stołuje u Podkomorzanki i zajada jéj zwierzynę, ale by na nas wszystkich nie wystarczyła przecie... a zające i na targu sprzedają.

— Tu nie o zająca chodzi, xięże dziekanie — ale to nieustanne przesiadywanie, już nawet ludzie o tem gadają! — mówił Wędżygolski.

— Cóż powiedzieć mogą?

— Paplą że się myśli starać o pannę Adelę, a toć przecie zważywszy jego wiek i położenie śmieszneby było...

— Śmieszne? ja nie widzę...

— Bo WPan dobrodziéj też zaślepiony jesteś!

— Ja! mości Szambelanie!

— Tak, asindziéj, zacny człowiek pan Joachim... aleć mu już nie o żeniaczce myśleć.

— Któż znowu mówi że się żeni!

— Wszyscy!

Dziekan kończył śmiechem rozmowę, którą żółć zazdrosnych goryczą przejmowała. Szambelan wreszcie nie mając przed kim żalów rozwodzić, powrócił trochę do swojéj tokarni i klawicymbału, do ustroni domowéj i pikowego kaftanika, nieznajomy bowiem od ostatniego spotkania z nim wzbudzał już taki przestrach, że Wędżygolski ujrzawszy go zdala, uciekał równie szybko jak dawniéj śledził i gonił.

Jak na przekór teraz, Szambelan spotykał go mimowolnie częściéj niż wprzódy, a Poroniecki śmielszy, nie myślał unikać starego, który jak skoro go zdaleka najrzał, chował się do najbliższego dworku lub za parkan, obawiając być postrzeżonym. — Nie podobna było wyjść wieczór żeby téj postaci strasznéj

brak organizacji kredytu odpowiednio do potrzeb i wymagań miejscowych, powiada dalej, że w całym kraju, jest głębokie poczucie potrzeby uorganizowania téj wielkiéj dźwigni bogactwa krajowego, i że pragnąc o ile można poznać pod tym względem zdanie ogółu, komitet zażądał od korrespondentów Towarzystwa nadesłania stosownych projektów, które w liczbie przeszło 30 wypracowane i przesłane zostały do biura Towarzystwa. Rozwijając daléj ważny ten przedmiot i rozumując nad pojedynczemi projektami, referent wreszcie przyszedł do wniosku, że tylko jedynie zawiązywanie spółek akcyjnych może odpowiedzieć w zupełności swemu celowi, i że uważa za właściwe, aby całe zgromadzenie wyrzekło, iż za nim starania komitetu w celu rozwinięcia kredytu rolniczego w Banku polskim i współudziału funduszów Towarzystwa kredytowego, przyjdzie do skutku, zawiązywanie spółek czy prostych czy komandytowo-akcyjnych, jak jest dziś potrzebą, tak kiedyś stanie się główną podporą rolnictwa. Ze sprawozdania sekcji rolnéj czytanéj przez czł. Tow. Oborskiego, szczególnéj zajęły uwagę Zgromadzenia rozprawy tyczące się produkcji nasienia buraków, które odbywa się u nas na tak małą skalę że rocznie przeszło półtora miljona złp. (225,000 rs.) wychodzi z kraju na kupno nasienia zagranicznego. Skutkiem tego sekcja zaprojektowała wyznaczenie medalu za produkcję nasienia buraków.

Z upoważnienia delegacji wyznaczonéj do rozdania nagród na wystawie Łowickiéj i Warszawskiéj, zabrał głos czł. Tow. Felix Wołowski, robiąc wniosek, aby ogólne zgromadzenie tak jak w roku zeszłym uznało za złe wypuszczanie krów w pacht na sztukę, wyrzekło to samo o sprzedaży wełny z owiec na sztuki, z których strzyż dokonywana niestarannie przez handlarzy, niezmiernie szkodzi reputacji naszéj wełny na targach zagranicznych.

Z sekcji administracyjnéj, czł. Tow. August Trzetrzewiński przedstawił budżet na r. b., który zgodnie z pierwiastkowym planem komitetu we wszystkich szczegółach przez ogólne zgromadzenie zatwierdzony został.— Budżet ten opierał się na liczbie członków, która wzrosła do 2641, ogół więc dochodu na rok bieżący, wraz z remanentem r. z., wynosi razem rs. 50,265.

Skutkiem tak znacznych funduszów, które prawdziwy zaszczyt przynoszą obywatelskim uczuciom naszego kraju, przedstawiła sekcja dwa wnioski:

1) Aby wyznaczyć 1790 rs. na zakupienie owiec ras zagranicznych, celem poprawy owiec włościańskich i na nabycie owiec włościańskich, w zamiarze robienia doświadczeń poprawienia ich samych przez siebie, z głównym kierunkiem na produkcją mięsa.

1) Aby wyznaczyć 300 rs. dla konserwatora muzeum i 300 rs. dodatku na koszta wystawy inwentarza w Warszawie, jeżeli ta pod opiekę Towarzystwa oddana zostanie.

Wnioski te jednomyślnie przez ogólne Zgromadzenie przyjęte zostały.

Następnie zawiadomił prezes, że pan Jastrzębowski darował Towarzystwu swój zbiór mineralogiczny złożony z okazów rozmaitych skał, ziemi i t. d. Prezes zaprojektował od Towarzystwa, dawcy podziękowanie.

Ponieważ wszystkie czynności tak sekcyjne jako i oddzielnych delegacji, ukończone zostały, kassa i rachunki Towarzystwa zrewidowane i rezultat tego Zgromadzeniu przedstawiony, czcigodny prezes powstał i oświadczywszy radość swą za tak zgodne i ze wzorowym porządkiem przeprowadzenie obrad, za tak znaczne pomnożenie liczby członków, bo im więcéj pracowników tym obfitszego w przyszłości żniwa spodziewać się można, za to wreszcie zadowolenie całego zgromadzenia, jakie publicznie komitetowi złożono, oświadczył, że obrady tegoroczne Towarzystwa zamyka.

Około więc godziny piątéj po południu posiedzenie ukończone zostało, a zgromadzeni obywatele, pragnąc przed odjazdem przedłużyć chwilę na wspólnéj pracy spędzone i w jednym pożegnalnym uścisku, utrwalić pamięć zacnych i szlachetnych około wspólnego dobra zabiegów, udano się do hotelu Europejskiego, gdzie oczekiwały już nakryte stoły do skromnéj lecz serdecznéj uczty.

Osób było 268, bo tyle zaledwie pomieścić się mogło w obszernych salach hotelu, że trzystu żądaniom dla braku miejsca odmówić musiano, a gospodarzami byli z pow. Sochaczewskiego Skrutkowski, z pow. Sandomierskiego Roman Cichowski, z pow. Płockiego Pisarzewski, z pow. Konińskiego Lalewicz, Łempicki, K. Łączyński, i t. d. Członek Towarzystwa Posturzyński wniósł pierwszy zdrowie za pomyślność Towarzystwa rolniczego: następnie na cześć szanownego Prezesa, a gdy okrzyki szczerego szacunku uspokoiły się, hr. Zamojski powstał i odpowiedział kilku słowami z głębi duszy pochodzącemi:—„Panowie! dziękuję wam, z serca dziękuję, ale zaprawdę powiadam wam, że wielkie wkładacie na mnie obowiązki.“

Następnie wznoszono zdrowia obecnych dygnitarzy, członków honorowych, prezesów w sekcjach; i zdrowie przez wszystkich ulubione: *Kochajmy się.*

Członek Towarzystwa Drewnoski wniósł toast w imieniu ludu wiejskiego na podziękowanie panom, że tak czynnie krzątają się około jego dobra, a w końcu przez szanownego prezesa wzniesione zostało zdrowie hr. Wodzickiego, jako delegata Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, który po uspokojeniu okrzyków, w te słowa przemówił na podziękowanie:

„Panowie! dziękując za wzniesione moje zdrowie, pozwólcie abym naprzód jako delegowany, przyniósł pozdrowienie braterskie od Towarzystwa rolniczego krakowskiego, czem miły sercu memu spełniam powierzony mi obowiązek. My starsi w zawodzie, wśród trudnych pracując okoliczności, z radością widziemy wasze dzielne postępy, podziwiamy i ogrom środków któremi rozporządzacie i wasza gotowość na usługi publiczne;—podziwiamy nadewszystko wasz spokój i umiarkowanie, te prawdziwe znamiona siły i dojrzałości.—Wy panowie jesteście najszlachetniejszem ogniwem tego łańcucha, który łączy przeszłość z przyszłością, wy jesteście żywą tradycją kraju i pojęliście, że dla tego macie posłannictwo cywilizacyjne względem braci waszéj mniéj zamożnéj i mniéj oświeconéj,—i ta to cecha wyraźnie odznaczająca wasze każde usiłowanie, postawiła was od razu wyżéj od wszystkich innych Towarzystw rolniczych. Ale panowie! jesteście najdrodze nowéj i nieznanéj, dla tego przy téj sile i tem umiarkowaniu, musicie wyrobić jasne i zdrowe pojęcie tego, co dla kraju przez Towarzystwo rolnicze otrzymać można. Wtedy Towarzystwo wasze stanie się instytucją stałą i poważną a tak ściśle z losami kraju złączoną, że istnienie jéj będzie warunkiem pomyślności jego.“

Po tem co powiedziałem, nie potrzebuję dodawać, jak wysoką cenę przywiązuję do zaszczytu, jakim mnie obdarzyliście; nie miałem do tego innego tytułu, jak ten, że nikt szczeréj nie życzy i goręcéj nie pragnie pomyślności Towarzystwa rolniczego Królestwa Polskiego.“

Około godziny dziewiątéj zabawa ukończoną została, obywatele rozjeżdżają się i każdy dzień pozbawia nas miłych gości, co przeszło tydzień czasu w murach stolicy spędzili.

— W dalszém ciągu wiadomości o odkryciu w Berlinie rękopismu o wyprawie Warneńskiéj, dowiadujemy się co do listu Ambrozjusza mnicha Benedyktyńskiego, że wprawdzie jeśli ta relacja współczesna, niejest przecież ona *wiernem* sprawozdaniem o przebiegu bitwy pod Warną, ale *umyślnie sfalszowaném* w chwilowych celach politycznych, podając bowiem szczegóły o wzięciu do niewoli młodego Króla Władysława, zapowiada krajowi bliski jego powrót.

— Literatura duńska i szwedzka nie wiele teraz wydaje na świat. Pani Flygare-Carlen bawi ciągle za granicą i tam w obcych językach wydaje swe opisy podróży. Tak samo i pani Bremer pielgrzymuje po szerokim świecie. Znakomita jéj powieść: *Wuj Adam Smaahalet Karne,* jest ostatnia która wyszła teraz z druku. W Danji bardzo są pokupne i czytane tłomaczenia francuzkich powieści, tak jak było u nas przed laty. Goldschmidt autor powszechnie chwalonych powieści, ukończył właśnie nową powieść pod tytułem: *Bez ojczyzny,* zarzucają jéj jednak że jest rozwlekła i nudna, najgorsza co powieści zarzucić można. Poezja dramatyczna drzemie sobie na dobre; jedynie Haucha *Ulubieniec króla,* zasługuje na poznanie i warto, aby go na inne języki tłomaczono. Wieje w tym utworze prawdziwy duch poezji, chociaż autor zanadto jest lirykiem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Drezno 9 lutego. Xiężna Marja-Anna,

---

z rozwianemi włosy i podniesioną głową nie spotkać, musiał więc Szambelan w domu siedzieć. Skutkiem osamotnienia było, że stary począł już nowo wytoczoną ballustradę zakładać przed swoim domkiem; i wrażenie jakie ona sprawić miała, silnie go zajmowało. Dziwił się tylko, że te balaski tak misternie utoczone, tak wdzięcznych kształtów i pięknego rysunku, nie wzbudzały niczyjéj admiracji, że nikt przed niemi nie stawał, a mało kto wiedzieć się zdawał o ustawieniu ich nawet.

— To dlatego że nie są jeszcze pomalowane! — mówił w duchu staruszek; — nie dosyć wychodzą!

Z tokarnią jednak samą, z klawicymbałem przy którym nucił:

Świat srogi, świat przewrotny.

Lub:

Ja sobie pcham taczkę moją
I jestem z nią szczęśliwy...

W towarzystwie kuzynki nawet, długo tak w zamknięciu i odosobnieniu pozostać nie umiał, i wieść niosła że się wieczorami wymykał na dalekie przechadzki, a niektórzy utrzymywali iż czarne oczy stolarzanki któréj miał już raz kupić przepyszne korale, wiodły go w stronę jéj mieszkania i zwykłych trzpiotowatego dziewczęcia wycieczek. Szambelan nie przyznawał się do téj słabości, kilka jednak razy wspomniał nawet przed zazdrosna kuzynką, że stolarzanki od niejakiego czasu nigdzie ni widać ni słychać, że w tem coś być musi, bo obyczaje całkiem i nagle zmieniła. — Śpiew jéj w istocie nie rozlegał się przed chatką, a Andzia znikła z oczów, i ledwie ją niekiedy przemykającą się żywo ktoś postrzegł na ustronnéj uliczce.

— Tu także coś jest! — mówił sobie Szambelan po cichu, nie bez kozery, dziewczyna tak wesoła na którą miło było choć zdaleka popatrzéć — co za szkoda! Pewnie ją kto zbałamucił!

Z uwagami temi nie śmiał się jednak przed nikim wydawać stary, aby nie obudzić podejrzeń że się do zbytku zajmuje dziewczyną, a milczenie przymusowe bolało go mocno jak wszelka przykrość tajemna z którą się wyjawić nie można. Tokarnia więc i klawicymbalik zostawały jako jedyne pociechy, a balaski olchowe wyrastały żywo, — humor jednak zmieniony i pochmurzone brwi dowodziły że praca ta niezaspokajała Szambelana przywykłego do czynniéjszego życia.

Młody Żelżo także mniéj częstym stał się gościem we dworku Podkomorzanki — przychodził onieśmielony, stawał milczący, unikał wzroku i dawną odwagę całkiem jakoś utracił. — Czysty i spokojny wzrok Adeli nie mniejsze i teraz czynił na nim wrażenie, ale nie czuł się godnym go spotkać, a serce miał dziwnie rozdarte jakiemś uczuciem dwoistem.

Jak dwa podobnéj natury uczucia mogą się czasem pomieścić w jednéj piersi człowieka? niewytłómaczona to tajemnica — przecież ktoż tego nie doznał?

W uczuciach tych tyle jest odcieni i taka rozmaitość, że często nic mniéj podobnego do miłości jak druga miłość nosząca to imie w niedostatku innego. — Tak i tu było z Oktawem — w Adeli widział ideał, pokochał w niéj co wyższe, piękne, co wielkiem czuł i z lepszego świata rodem, — inne było całkiem poczynające się, a raczéj odradzające przywiązanie jego do prostego dziewczęcia ulicznego, ku któremu ciągnęły wspomnienia młodości cała swoją potęgą, otwarta jéj dłoń,

małżonka W. X. Toskańskiego Ferdynanda, a córka króla Saskiego, ciężko zachorowała w Neapolu i w niedzielę przyjmowała Najświętszy Sakrament. Swieższe atoli wiadomości nie mówią o pogorszeniu choroby.

Wiesbaden 9 lutego. Urlopników z stanu rzemieślniczego powołano pod chorągwie.

Paryż 8 lutego. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie ciała prawodawczego. Prezes, hr. Morny, w mowie swéj powiada między innemi, że chciałby mówić o pracach ciała prawodawczego, ale ta zimna analiza nie zdaje mu się być odpowiednią dzisiejszemu usposobieniu, kiedy deputowani są jeszcze pod wrażeniem mowy cesarza. Daléj wezwał deputowanych do położenia bezwarunkowéj ufności w Monarsze, i dodał: »Jego C. Mość spodziewa się, że pokój zakłóconym nie będzie, że dyplomacja uznawszy ważność głosu opinji publicznéj, zapobieży trudnościom. Opinja publiczna może się mylić niekiedy, ale w końcu staje zawsze po stronie prawa, ludzkości i sprawiedliwości.« W końcu powiada: »Pozwólcie nam się spodziewać, że w obecnych stosunkach wspaniałomyślne zamiary i bezinteresowne widoki cesarza znajdą echo w świecie, i przyjęte współczuciem narodów, a wsparte znaczeniem panujących, potrafią na drodze pokoju najtrudniejsze rozwiązać kwestje. Niechaj przyszłość będzie jakakolwiek, pozwólcie nam działać jak dotychczas, pozwólcie nam radzić się waszego patrjotyzmu i silniéj skupiać się około tronu. Brak energji i słabość, ani narodu, ani pojedynczéj osoby ocalić nie zdołają. Nasze stanowcze poparcie nada cesarzowi więcéj znaczenia w działaniach, a w razie potrzeby, więcéj siły do odniesienia zwycięztwa.

Patrie zadaje fałsz dziennikom *Indépendance Belge* i *Le Nord*, i utrzymuje, że rada cesarza i wielcy dostojnicy, zgadzają się z polityką cesarza, a broszura: *Napoleon III i Włochy*, jest wyrazem usposobień rządu.

Paryż 9 lutego. Na wczorajszéj giełdzie wieczornéj, dowiedziano się o pokojowym artykule *Korrespondencji austrjackiéj*. Renta 3 proc. podniosła się na 68,60.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Xiąże Napoleon objął napowrót ministerstwo kolonji zagranicznych

(Preussischer St. Anzeiger).

Neapol 4 lutego. Depesza z Bari donosi, że król neapolitański znów zachorował na pleurę źle wyleczoną, król wraca do swego pałacu w Caserta.

Slub xięcia następcy tronu wczoraj się odbył.

Zapewniają, iż rząd angielski ma wystąpić z przedstawieniami co do niedostateczności amnestji.

Rzym 5 lutego. Xiąże następca tronu angielskiego przybył tu w dniu wczorajszym incognito. Nazajutrz papież wysłał swego szambelana aby go pozdrowił.

Xiąże Albert pruski wyjechał do Niemiec.

Dziennik urzędowy zaprzecza, jakoby Ferrara ogłoszoną została w stanie oblężenia.

Bukarest 7 lutego. Następujący jest skład ministerjum wołoskiego: prezes rady Jan Philippesco, minister sprawiedliwości Mikołaj Golesco, minister finansów Catargi, minister wojny Vladopano, minister spraw zewnętrznych Demetriusz Bratiano, minister wyznań Jan Cantacuzen, minister kontroli Grzegórz Philippesco.

(Le Nord.)

Wiedeń 8 lutego. Spodziewają się protestacji ze strony Porty, przeciw wyborowi pułkownika Couza na hospodara Mołdawji i Wołoszczyzny.

Londyn 7 lutego. *Morning-Post* upoważnionym się głosi do doniesienia, iż za trzy tygodnie rząd przedstawi parlamentowi bil reformy.

Londyn 7 lutego (wieczorem). Pan Dizraeli odpowiadając dziś w Izbie gmin na interpellację p. Duuncmbe, wyrzekł, iż zamiarem jest rządu przedstawić zgromadzeniu, zaraz po uchwale budżetu marynarki, zapowiedziany bill reformy, który wniesie sir J. Packington, oraz budżet finansowy dla Indji, który przedstawiony będzie przez lorda Stanley.

Kanclerz skarbu dodał, iż spodziewa się, że powtórne odczytanie tego bilu, jeszcze przed świętami wielkanocnemi nastąpi.

Turyn 7 lutego (wieczorem). Hrabia Cavour rozesłał do ajentów dyplomatycznych za granicą okólnik, tyczący się wyjaśnień co do ostatniéj pożyczki przez rząd sardyński skontraktowanéj.

(In. Belge.)

A N G L J A.

Londyn 7 lutego. Matka Jéj Kr. Mości, xiężna Kent, wyprawiła przedwczoraj w swem wiejskiem mieszkaniu w Fragmore zabawę dziecinną, ku uczczeniu narodzin swego pierwszego prawnuka. Jéj Kr. Mość, Jego Kr. W. Xiąże małżonek i pięcioro obecnych w Windsorze dzieci królewskich, jak równie mnóstwo sproszonych z sąsiedztwa chłopców i dziewcząt, serdecznéj oddawało się uciesze.

We czwartek obchodzą Jéj Kr. Mość i Xiąże Albert dwudziestą rocznicę swego połączenia w Windsorze. Na wydać się mający z tego powodu koncert dworski, wiele osób otrzymało zaproszenia.

— Przedwczoraj wydrukowano ważne dokumenta, które dziś parlamentowi przedłożone zostaną, a mianowicie: konwencja podpisana r. z. w Paryżu, a dotycząca organizacji Mołdawji i Wołoszczyzny; konwencja pomiędzy królową a cesarzem brazylijskim w czerwcu 1858 r. w Rio podpisana, odnosząca się do delegowania komisji, mającéj zbadać wzajemne pieniężne pretensje rządów i poddanych.

Londyn 8 lutego. Dzisiejsze poranne dzienniki mówią o mowie tronowéj. *Times*, *Herald* i *Morning Chronicle* pragnące pokoju, wierzą, iż ona pokój zapowiada, zaś *Daily News* i *Morning Adwertiser*, trzymające raczéj stronę Włoch, widzą w niéj dwuznaczność. *Morning Post*, dziennik napoleoński, widzi w niéj czysto wojenne dążności.

(Neue Preussische Zeitung.)

— Dzienniki angielskie zajmują się ocenieniem, każdy ze swego stanowiska, broszury *Napoleon III i Włochy*. *Times* powitał ją z niebardzo dobrym humorem. Streściwszy ją, zwrócił uwagę, iż szczególniéj przeciwko Anglji jest ona wystosowana, i przypomina politykę, któréj się ona dawniéj względem półwyspu trzymała. *Times* utrzymuje daléj, że się polityka ta nie zmieniła. — Anglja dała dowody, iż pragnie aby Włochy cieszyły się swobodą.

Dziś jeszcze Anglja gotowa jest połączyć się z Francją, w zamiarze polepszenia stanu Włoch.

Morning-Post, który ogłosił dwa artykuły o téj broszurze, bardzo ją wychwala. Według niego, propozycje w niéj zawarte wcale nie są niepraktyczne, chyba dla tych, co nie chcą poznać obecnego stanu Włoch, tymczasem sto razy będą gorsze zaburzenia rewolucyjne, jeśli zmiana dłużéj odkładaną będzie.

(Le Nord.)

A U S T R J A.

Wiedeń 6 lutego. Francja tak urządziła rzeczy, że Austrja wybrać ma tylko pomiędzy wojną, albo dyplomatyczną porażką. Nasienie rzucone przez wysłanników rewolucji na granicach Austrji, pomiędzy tak niebezpiecznemi narodowościami jak Serbja, Mołdawja i Wołoszczyzna, tak szybko dojrzało, iż przychodzi nam już dzisiaj gorzkie pożywać owoce. Ogłoszony tu wczoraj wybór Alexandra Conzy, xięcia Mołdawji zarazem xięciem Wołoszczyzny, nie jest niczem inném, jak pożądanem przez Francję, a niezawistnem dla Austrji połączeniem Xięztw Naddunajskich. Rozmaite mogą być zdania, co do tego, czy Austrja ma prawo i siłę, wystąpić przeciwko temu wyborowi i wiążącym się z nim następstwom; nie ma atoli wątpliwości, że zewnętrzne jéj terrytorjalne stosunki wewnętrzne kościelne i narodowe położenie jéj rumańskich poddanych, budzą wielkie obawy, które wypadkami w Jassach i Bukareszcie w zastraszający sposób pomnożonemi zostały. Dodawszy jeszcze i okoliczność, że kraje te stojące na najniższym stopniu oświaty, mądrość kongressu paryzkiego uszczęśliwiła błogosławieństwem konstytucyjnéj formy rządu, to pojmiemy, że lube przyjemności podobnego sąsiedztwa dla Austrji, łatwo przewidzieć się dadzą, ona zaś sama nie przestanie stanowić zapasowéj spiżarni nieustających pozorów. W Serbji widać już skutki zabiegów świeżo przybyłych francuzkich ajentów, a najmłodszem dziecięciem skupczyny, chwalącéj się co krok ze swojem umiarkowaniem, jest *wydalenie Austrjaków*, jedna z najśmielszych proklamacji, z jaką względem ościennego rządu wystąpić można. Łatwo pojąć, że szczupła liczba imion wydalić się mających Austrjaków, jest dopiero początkiem, a za to dni nie wiele usłyszymy z największą pewnością, że wszyscy Austrjacy w Serbji zamieszkali, nawet potomkowie tych, którzy tam od lat kilkunastu naturalizowali się, ulegną ostracyzmowi. Wszystko to dzieje się widocznie na komendę, jakoby dla namnożenia trudności rządowi austrjackiemu.

(Neue Preussische Zeitung)

łatwość stosunków, poezja miłości jakiejś dziwnéj, nowéj dlań, gwałtownéj, porywającéj.

Oktaw obawiał się namiętności, walczył z nią, podnosił wyobraźnią by uczynić czystą i godną siebie, a codzień więcéj ona panowała nad nim i chwytała go gwałtowniéj. Każdy dzień niewidzenia przypłacał niepokojem, w chwilach samotności obraz natrętny stawał mu w oczach, każda przechadzka wiodła gdzie się ją spotkać spodziewał.

Kilka jednak dni po spotkaniu w ruinach w czasie burzy, siedział w domu zamknięty, i nierychło nareszcie złamany tęsknotą nieprzezwyciężoną poszedł późnym wieczorem na pojezuickie wzgórze, tłumacząc się sam przed sobą, że Anny tam pewno nie zastanie.

Jakże się zdziwił spostrzegłszy ją zdaleka opartą o mur w tem samem miejscu gdzie z nim stała przed kilku dniami — zadumaną i smutną.

Nie miał już siły oddalić się obaczywszy ją i szybko zbliżył do dziewczęcia, które go z krzykiem i błyskiem czarnych oczów powitało tak gorąco, tak serdecznie jak nikt jeszcze nigdy w życiu!

Chwilę stali milczący, a Oktaw poruszony, o całym świecie dla niéj zapomniał, Anna patrzała mu w twarz długo jakby z niéj myśl wyczytać pragnęła.

— Przecieżeśty przyszedł do mnie, — zawołała głosem drżącym, — a jam tu codzień była daremnie, codzień późno wracała przysięgając że nie pójdę więcéj, i codzień kłamała przed sobą. — Ja tylko jeden raz chciałam ciebie widzieć i coś ci powiedzieć!

Ten stary i straszny człowiek co się tu co dnia włóczy, widział nas, nieprawdaż! może on przed ludźmi rozpowie? ty za to pokutować będziesz, czemum ja tylko winna., powiedźcie — ja na to znajdę radę!

Widziałam wówczas że ciebie złapał, mówił coś, śmiał się, powracaliście razem, nieprawdaż! ja śledziłam krok każdy! ale mam, znajdę sposób na niego i milczeć będzie musiał.

To mówiąc ścisnęła dłoń podnosząc do góry i brwi jéj zmarszczyły się groźbą namiętną.

Piękną tak była jak anioł niosący pomstę na ziemię... usta jéj drżały, krew oblewała oblicze pełne życia i zapału, ale wprędce ominął ją gniew i zwiesiła głowę smutnie ku ramieniowi Oktawa.

— Com się tu napłakała z waszéj przyczyny, — rzekła, — myślałam, a nuż ludzie rozgadają — mnie to nic, mówią i tak co chcą na mnie, trochę więcéj mniejsza o to — ale dla ciebie... Nie! nie! nie przychodźcie tu więcéj, a jakby wam kiedy tęskno było, a chciało się poskarżyć, pogwarzyć lub posłuchać Andzi śpiewu, nie tu... ot tam, wiecie w lesie za klasztorem polankę w lesie, gdzie mogiła stara i krzyż i chatka pusta strażnika..... ja tam chodzę wieczorami... czasem mnie tam znajdziecie.

Mówiła prędko urywanym głosem spiesząc się niespokojna, a dłoń Oktawa w obie ręce schwyciwszy, to go odpychała to pociągała ku sobie, oczyma rzucając po ciemnych zakątach i śledząc czy ich kto znowu nie widzi.

— Człowiek ten w istocie nas zobaczył, — odpowiedział Oktaw, ale nie może powiedzieć nikomu, bo z nikim nie żyje i nikt go tu nie zna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

F R A N C J A.

Paryż 7 lutego. Dzisiejsze dzienniki francuzkie zapełnione są mową Cesarza francuzów, mianą z okoliczności otworzenia obrad prawodawczych, i oznaczają miejsca z większym naciskiem wymówione przez Cesarza, oraz ustępy, które wywołały żywe między zgromadzonemi oklaski. Chcąc ogólne skreślić wrażenie, jakie sprawiła ta mowa w świecie urzędowym i dyplomatycznym, nie możemy powiedzieć aby ono sprzyjało nadziejom pokoju. Jest jakiś brak w téj mowie, który wszystkie umysły uderza; wyraz *traktaty*, ani razu nie został wyrzeczony. Gdy tymczasem w mowach królowéj Wiktorji, lorda Derby, lorda Palmerstona, lorda Russel, lorda Brougham, pana Dizraelego, widocznie zwracają uwagę wyrazy: *nienaruszoną wiarę traktatów*, w których dopatrywano jeszce wezwanie Cesarza, aby uczynił publiczne i uroczyste w tym względzie oświadczenie, pominięcie więc znaczące wzmianki traktatów, nie musiało być bez zamiaru. Znajdujemy tu: *Interes Francji jest wszędzie, gdzie idzie o poparcie sprawy słusznéj i cywilizacyjnéj*, słyszemy wyrazy *prawo, sprawiedliwość, honor narodowy*, lecz ani jednego słowa o traktaktach.

Wielu osobom znajdującym się na uroczystości otworzenia obrad prawodawczych, wyrazy Cesarza: *Spodziewam się że pokój nie zostanie zakłócony*, wydały się za słabe w obec tego co się dzieje w Lombardji i Piemoncie, lecz tłomaczą one przynajmniéj postawę Francji.

Sprawy zewnętrzne dotyla są ważne w téj chwili, że Cesarz po raz pierwszy od lat siedmiu, pominął szczegóły kwestji wewnętrznych, przez co mowa stała się widocznie krótszą niż zwykle bywa.

W czasie wielkiego obiadu wydanego w Tuileriach i w czasie przyjęcia, które po nim nastąpiło, Cesarz rozmawiając z wielu osobami, wyrzekł słowa, które nas upoważniają do oznaczenia charakteru dzisiejszéj mowy; Cesarz okazał się bardzo zimnym względem lorda Cowley.

— Ciągle zajmują się tu kwestją udzielenia xięciu Napoleonowi godności wielkiego admirała. Admirał Hamelin zostałby wielkim kanclerzem legji honorowéj; ministerjum marynarki należałoby do attrybucji xięcia Napoleona, który miałby pod swemi rozkazami czterech sekretarzy państwa, to jest dwóch do marynarki a po jednemu do wydziału kolonji i Algerji. Chociaż te pogłoski krążą po urzędowych salonach, nie podajemy ich jednak za pewność.

— Dwa tylko dzienniki francuzkie *Presse i Patrie* wyraziły swe zdanie o mowie Cesarza. Presse w końcu tak mówi:

„Nigdyśmy się nie wachali bądź wyraźnie, bądź milczeniem samem okazywać naszego niezadowolenia. gdy postępki rządu nie zgadzały się z naszem przekonaniem, lecz w obec téj polityki *silnéj i pojednawczéj* razem, w obec tych szlachetnych uczuć, jakie w mowie Cesarza znajdujemy, nie możemy się wstrzymać od objawienia całéj naszéj sympatji. Gdy pierwsza wrzawa interesowanych ucichnie, mamy nadzieję, że kraj cały jednego z nami będzie zdania. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Itzehoe 6 lutego. Na przedostatniem posiedzeniu odbywały się narady nad wnioskiem do prawa, dotyczącego kar na dręczycieli zwierząt. Raport komitetu wydelegowanego do zbadania tego wniosku, stanowił uzupełnienie podanéj mocji. Powoływał się głównie na istniejące w nowszych czasach w całéj już prawie Europie stowarzyszenia ochrony zwierząt, które spowodowały uchwalenie praw karnych w tym przedmiocie i oparty na datach założonego przed 32 laty, a zostającego pod opieką królowéj Wiktorji, londyńskiego stowarzyszenia, usiłował przekonać zgromadzenie, że prawa karne przeciwko dręczeniu zwierząt i energiczne onych wykonywanie jest pod moralnym względem dobrodziejstwem dla kraju. Wniosek ten nie znalazł przeciwników prócz jednego, projektującego aby kara pieniężna z 50 talarów na 5 zmniejszona i towarzystwom dobroczynności przekazaną była. Sprawozdawca odpowiedział na to, iż *maximum* kary oznaczone na 50 tal. jest mniejszém a niżeli w wielu innych krajach. W Saxonji bowiem wynosi 150 tal. W Prussach 50 tal., w Anglji 5 fst, w Danji 200 tal. Nie widzi daléj przyczyny, dla czegoby na korzyść kassy ubogich, mogących z kar tych mieć tylko szczupły dochód, odstępować się miało od ogólnych rozporządzeń, według których kary policyjne właściwe swoje mają przeznaczenie. Jakoż poprawkę odsunięto, a projekt do prawa przez zgromadzenie przyjętym został. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 9 lutego. Poufna *Korrespondencja Austrjacka* oświadcza, że mowa tronowa Cesarza Napoleona, jest rękojmią pokoju i spodziewa się rozwiązania kwestji włoskiéj na drodze dyplomatycznéj, oraz wstrzymania uzbrojeń ze strony Francji.

My wszelako sądzimy, iź organ gabinetu wiedeńskiego, przemawia tu głównie w imie własnych życzeń. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 8 lutego. W raporcie swym dotyczącym pożyczki, kommissja objawiła jednomyślnie przychylne zdanie swoje. Kwestja ta jutro w izbie pod obrady poddaną zostanie.—*Opinione* donosi, że Austrja rozpoczęła układy z Modeną w przedmiocie odwołania wzajemnych ustąpień celnych, dla odjęcia Piemontowi wszelkich zasad do żądania równo-uprawnienia.

Bari 4 lutego. J. K. W. następczynią tronu neapolitańskiego, przyjmowali wczoraj J. K. M. królowa, J. K. W. następca tronu; arcy-xiążęta Rajner i Wilhelm i J. C. W. arcy-xiężna Marja. Tłum ludzi towarzyszył temu przyjęciu. Król przychodzi do zdrowia.

Modena 4 lutego. Urzędowy dziennik tutejszy zaprzecza wszystkiem wieściom o niepokojach. Załogi z téj strony Appeninów wzmocnionemi zostały dla tego tylko, ażeby zapobiedz możliwym napadom wychodźców. Wojska Esteńskie nie zawiodą zaufania w ich wierność. *(St. Anz.)*

— Piszą z Turynu pod d. 5 b. m.:

Dzisiejsza *Gazeta piemoncka* zawiera text projektu do prawa, względem pożyczki 50 miljonów, który wczoraj przedstawiony został Izbie deputowanych przez p. Lanza, ministra finansów. Fakt ten, chociaż był przewidziany, nie mniéj jednak żywe sprawił wrażenie na publiczności. Uchwalenie tego prawa tak wydawało się naglącem, że dziś zaraz Izba zebrała się po biurach, celem mianowania komisji, mającéj się zająć roztrząśnieniem propozycji przez rząd uczynionych. Komisję tę składają pp. Robecchi, Depretis, Brofferio, Ricci, Negroni, Guglianetti, G. Cavallini; większa część tych deputowanych należy do stronnictwa najwięcéj liberalnego w parlamencie.

Rozprawy w biurach, jak nas zapewniają, miały być bardzo żywe. Pewna liczba deputowanych uważała żądane 50 miljonów za niedostateczne; chciano, aby ją przynajmniéj do 100 miljon. powiększyć. W następstwie jednak odbytych dyskusji, odrzucono tę kontrpropozycję, przeciwko któréj występowali deputowani ministerjalni, przedstawiając, iż tak wysoka pożyczka mogłaby rzucić podejrzenie na Piemont, przypisywanoby mu zamiary zaczepne, których nie ma, a pragnie tylko zachować postawę odporną.

Biura znakomitą większością zatwierdziły projekt rządowy. P. Revel, przywódca prawéj strony w Izbie, oświadczył, iż głosu swojego nie daje, aż zasięgnie bliższych informacji. Dodał wszakże, iż zawsze jest stronnikiem wojny odpornéj, lecz nigdyby nie zatwierdził wojny zaczepnéj.

Dwa biura poleciły swym komisarzom, aby zapytali ministrów o niektóre szczegółowe wyjaśnienia, i takowe w łonie kommissji złożyli. *(Le Nord.)*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent z Miechowskiego w *Gazecie Warszawskiéj*, dotyka dwóch bieżących kwestji, balów tak zwanych dobroczynnych i banków rolniczych. Jest on przeciwnikiem i jednych i drugich; balów dla tego, że na zbytki w strojach pochłaniając zbyt wielką część dochodów szlacheckich, zamiast wspierać nędzę, owszem ją rozpościerają,—banków, bo przed uorganizowaniem kredytu dla ogółu, należałoby przedewszystkiem samym szczegółom organizować się oszczędnością ile można w ten sposób, żeby jak najmniéj potrzebowały kredytu.— — W artykule pod tytułem: „Wzmianka o pismach Józefa Gołuchowskiego“ — czytamy obszerny wyjątek z najpierwszéj pracy literackiéj zmarłego, p. t.: „O wpływie matematyki na wykształcenie człowieka“, napisanéj r. 1816 w języku niemieckim, a przełożonéj (r. 1825 w *Dzienniku Warszawskim)* przez Maurycego Mochnackiego.

Kurjer donosi, że do zaszczytu autorstwa uwieńczonéj komedji p. t.: „Mąż i konkurest“, znalazł się już drugi konkurent w osobie nowego pana *Azette*.

W Numerze 6 *Słowa*, czytamy korrespondencję z gubernji Mohylewskiéj, odddającą cześć członkom komitetu włościańskiego za gorliwe w téj ważnéj pracy usiłowania,—donoszącą oraz o korzystnych zmianach organicznych w instytucie agronomicznym w Horyhorkach. Instytut ten jest jednym z największych zakładów rolniczych w Europie, lecz dla tak wielkiego zakresu środki dotąd nie były odpowiednie; obecnie z woli rządu wszystkiemu się zaradzi, a instytut wnet zajmie świetne stanowisko, które mu słusznie przynależy.——Z dwóch korrespondencji z Paryża dowiadujemy się, że po wszystkich departamentach Francji urządzają towarzystwa historjograficzne, zajmujące się zbieraniem i spisywaniem pomników i podań historycznych,—że gotuje się wystawa wszystkich obrazów zmarłego w r. z. Ary Scheffera,—że uroczystości rozdania nagród w szkole muzyki religijnéj przewodniczył znany kompozytor, xiąże Poniatowski,—że z prowincji całe miasta zjeżdżają koleją na teatr do Paryża,—że ojciec Ventura drukuje nowe dzieło: *Essai sur le pouvoir public,* w którém żąda konfederacji (na pozór rzeszy niemieckiéj) różnych państ włoskich pod prezydencją Namiestnika Chrystusowego,—że w Montaubau towarzystwo sztuk pięknych wyznaczyło nagrodę za napisanie najlepszego poematu o dzisiejszym wpływie kobiety na obyczaje; nakoniec, że tegoroczny wół nazywać się będzie *Tamberlick*.——W odcinku jeszcze list z Paryża, o nakazanéj teraz legitymacji szlacheckiéj i o rozdaniu nagród w *pałacu sztuk pięknych*.

W numerze 31 *Czasu* (z dnia 9 b. m.) czytamy, że hr. Ireneusz Załuski, znany rzeźbiarz, urządził wystawę dzieł swoich w hotelu Pollera, po większéj części popiersi marmurowych rozmaitych osób, które zamówiły wizerunki swoje u artysty. Hr. Załuski ma pracownię swoją w Wiedniu.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czyżewicz Wład. ob. z Stoku nr 603.— Dziewulscy Fran. i Aleks. ob. z Psiéj Woli nr 634. — Gurowski Mikołaj hr. z Wyszyny nr 613. — Krasowski Franciszek ob. z Psiéj Woli nr 634.—Karnkowski Adolf ob. z Leszna nr 1404. — Pawłowski Karol ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625. — Zagórski Juljan ob. z Wołynia nr 2682.—Królikowski Kazim. kontroler żeglugi parowéj z Prus nr 1725. — Obuchowicz Zofia ob. z Krakowa nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błeszyński Eeliks ob. do Młodzianowa —Ciemniewski Romuald ob. do Rzechowa.— Górski Karol ob. do Szwarocina.—Kleniewski Emilian ob. do Dłużniewa.— Krasiński Winc. ob. do Łęki.—Łuniewscy Hen. i Edw. ob. do Wieniawy. — Morzkowski Micahł ob do Zbożenny.—Rzewuski August ob. do Rądkowa.—Skarzyński Rudolf ob. do Łaniąt. — Zabłocki Ludwik ob. do Oporowa.— Dobrzycki Franciszek ob. do Poznania.— Wodzicki Hen. hr. do Poznania.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Walerja.*—*Raptus*.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*